



## Recenzja: ADL STRATOS

Opublikowano 4 kwietnia 2016 » Kategorie: Słuchawki » 16 Komentarzy



Japoński Furutech, znany dotąd z produkcji kabli, kondycjonerów, listew i różnych akcesoriów, postanowił uprościć sobie życie i powołał chińską manufakturę podległą o nazwie ADL ([www.adl-av.com](http://www.adl-av.com)), by móc nie niepokoiony wysokimi kosztami zasypać rynek elektroniką w skali masowej, konkurując bez żadnych kompleksów z przedstawicielami rynkowej taniości. A nie jest tajemnicą, że rynek ów ssie teraz przede wszystkim rzeczy spod znaku wektora przetwornik-przedwzmacniacz-słuchawkowy wzmacniacz, bo taka nastąpiła moda i trzeba zamieniać pliki na słuchawkowe granie. To się ma oczywiście odbywać na kanwie komputera bądź ewentualnie laptopa, a nawet wedle smartfona, ale o nim to innym razem. Bo teraz będzie o Alphie, czyli tytułowym ADL STRATOS, a on jest stacjonarny, chociaż niewielki. Smartfona wprawdzie też bez problemu z nim można będzie połączyć, ale nie na pozadomowym wypadzie, tak więc to nie urządzenie przenośne. Stosownie do tego ma chromowane podstawki i nagniazdkowy zasilacz, a wraz z tym wybiła godzina, by wniknąć w kwestie budowy.

Alpha ADL Stratos to niewielkie „wszystko” na biurko, a więc kombajn mający służyć cyfrowym plikom do zamiany w grające słuchawki. Zaczyna od przetwornika opartego o kości Sabre ESS ES9018K2M plus chip CS5340 ADC, który sygnał cyfrowy przyswajać może poprzez gniazda USB, koaksjalne albo optyczne, łykając wszystko z przedziału 44,1 do 384 MHz o długości słowa do 32-bit włącznie, a także pojedyncze, podwójne lub poczwórne

próbkowanie DSD. Śle to potem do przedwzmacniacza, który można obsługiwać z praktycznego pilota, ale go także omijać i wchodzić prosto we wzmacniacz, jak również pomijać dla odmiany wzmacniacz i od razu wyskakiwać na zewnątrz poprzez złącza interkonektów – a wszystko to w wariantach symetrycznym i niesymetrycznym. Mało tego, można wchodzić w tę Alphę pomijając przetwornik prościutko z gramofonu – i to zarówno mającego wkładkę MM jak MC – lub drugim analogowym złączem od analogowych źródeł nie będących gramofonem, a więc wymagających słabszego wzmacniania. Na koniec wzmacnia się wszystko cyfrową formą wzmocnienia za pośrednictwem potrojonej kości TI TPA6120A2 (osobno po jednej w kanale dla XLR i jedna wspólna dla RCA), co małemu urządzeniu pozwala osiągać wysokie wartości mocy. I tak 32-ohmowe słuchawki dostaną 1,2 W, a 300-ohmowe 0,7 W – czyli naprawdę sporo.

Producent określa swój wyrób „szwajcarskim scyzorykiem”, i trzeba uczciwie mu przyznać, że nie popadł w przesadę. Strasznie tam dużo jest funkcji i straszna mnogość przyłączy, a można też jeszcze wyciszać, kręcić gałką potencjometru i skobłem umieszczonym po lewej dodawać albo ujmować mocy (w zakresie  $\pm 6$  dB). Ogólna wartość wzmocnienia jest wyświetlana cyfrowo czerwonym indykatorem, a aktywne wejście i rodzaj próbkowania znakowane wściekłymi niebieskimi diodami, których jest cały rząd plus trzy zielone dla poziomów DSD i jedna czerwona dla »Mute«.

Urządzonko całe jest czarne poza światłami i chromowanym potencjometrem oraz kompletem też w chromie nóżek, a na przodzie ma dwa słuchawkowe gniazda – symetryczny 4-pin i niesymetryczny jack.



...ADL Stratos.

Za wszystkie te przyjemności krajowy dystrybutor – firma MIP – życzy sobie 4300 PLN, a rzecz pakują w solidne, zafoliowane pudło i dają na dobrą drogę każdemu dwa lata gwarancji.

Zostaje jeszcze wymienić pozostałe przymioty, uzupełniające tę dużą moc oraz wszechstronne próbkowanie. Pasma oszacowano na klasyczne 20 Hz – 20 kHz ( $\pm 0,5$  dB), odstęp sygnału od szumu na 90 dB, a poziom harmonicznych zniekształceń na równy 1%. Całość waży 1,3 kg i jest dostępna od ręki, że tylko porywać i unosić, by mieć wszystko od razu w jednym, niewielkim kawałku. Bo można w obrębie tych życzonych przez sprzedawcę czterech z kawałkiem tysięcy, załatwić sobie wszystko pomiędzy komputerem a słuchawkami i pozostaje już tylko kwestia, na ile dobre to granie.

Do dzieła zatem – nadziejemy tę Alphę dźwiękiem i wypuścimy go sobie na godne tego słuchawki.

Dobrze, wiem że sam muszę, ale zawsze to miło, wmówić sobie że kupą i odpowiedzialność rozłożyć. Kupą więc Mości Panowie, aczkolwiek w pojedynkę. Wziąłem kabel cyfrowy USB od Tellurium i poprzedziłem przystawką czyszczącą iPurifier, tak żeby nikt się nie czepiał, że spraw zaniedbałem. Próbkowanie ustawiłem na 44,1, bo tak najbardziej lubię, a długość słowa na 32-bity, bo taka jest najdłuższa.

Zacznijmy z niższej półki, to znaczy od Sennheiser HD 600. To swoją drogą brzmi głupio, gdyż to szlachetne słuchawki, ale czasy nastały takie, że stały się względnie tanie. Bo imaginujcie sobie Waszmoście, że nie dalej jak wczoraj, przyjechały jedne Audeze za osiemnaście tysięcy, tak więc te tysiąc trzysta za flagowe lat temu wiele Sennheiser HD 600, to jest teraz tanio jak barszczyk i aż trudno uwierzyć, że być może tak tanio za aż tak dobre słuchawki.

### Sennheiser HD 600

Jednemu tanio, innemu drogo, ale te Sennheisery naprawdę grają. Można je w ciemno polecać, ponieważ są właśnie szlachetne. Zawsze je doceniałem i przez czas spory nawet jako jedynych używałem, a były to dobre czasy w audiofilskim wymyślonym życiu. Wcale nie było powodów do narzekań i teraz też, chociaż z całkiem innego źródła i inaczej wzmacniane, zagrały po swojemu. To znaczy przede wszystkim cieniście i z blaskami. Opisywałem już kiedyś atmosferę przez nie tworzoną, jako noc połyskującą w deszczu blaskami wielu neonów. Ta całościowa ciemność a w niej połyski światła i powielających je odbić – to tworzy szczególną atmosferę, którą sam bardzo lubię. Bo wieczór sprzyja muzyce, a lśnienie też jej nie szkodzi, i teraz też w tym stylu grające je dostałem, niewątpliwie spektakularne. Bo szybko, mocno, treściwie, z konkretnym uderzeniem i szerokim rozmachem na pełnej objętościowo skali, że soprany bardzo wysoko a bas też całkiem nisko.



W połysku i atmosferze, w takim specjalnym stylu. Ten bas bardziej był akustyczny niż cementowo aż ciężki i bardziej twardy niż miękki, czyli z twardym obrysem naokół dużej przestrzeni; ale to też podnosiło spektakularność i działało na wyobraźnię. Rytmicznie się kołysałem na dużych amplitudach, a że z głębią dźwięku nie było kłopotów i wszystko połyskiwało na tle czarnym, wilgotnym, to się stawało aż czasem naprawdę ekscytująco. I się ekscytowałem, chodząc po dobrych nagraniach, których w plikowym zbiorze mam zasób całkiem spory, a Tidal ich daje do woli. Faktem jest, że nie w aż takiej jakości, jaką można pozyskać zgrywając super pliki za większe znacznie pieniądze, ale nieraz już przyzwoitej. To specyficzne dla HD 600 „Singing in the Rain”, pośród perkusji grzmotów w wieczornej atmosferze i z szybkim taktowaniem, podobało mi się naprawdę i tylko jedną miałem uwagę. Nie grało to aż tak gładko i tak naprawdę wytwornie, jak dnia poprzedniego własny wzmacniacz napędzany lampami. Czuć było gruzełkowatość materii – takie cyfrowe schodki – ale ta granulacja w niewielkim stopniu przy

dobrej muzyce przeszkadzała i można było o niej chwilami zapominać. Zwłaszcza że głębia dźwięku nie zostawiała nic do życzenia, podobnie jak przejrzystość i szczegółowość obrazu. Dobre granie jak na komputer i takich kosztów kombajn. Taki wprawdzie PhaSt, jako wzmacniacz, potrafi sporo więcej, bo właśnie gładziej chodzi i więcej muzyki daje, ale on w pojedynkę kosztuje trzy tysiące, tak więc przetwornik u niego to są odrębne koszty, a wraz z tym jeszcze interkonekty na niezbędne złączenie, a więc robi się tego dużo i koszty się potrajają. A tutaj wszystko w jednym i przyzwoicie grało.



### Sony MDR-Z1000

Zamknięte Sony do zadań w równym stopniu mobilnych zagrały nieco jaśniej i już nie przywołały tych nocnych w deszczu spacerów, które są niewątpliwie mym czysto subiektywnym odczuciem. Zagrały też nieco gładziej, a chyba przede wszystkim dlatego, że mniej naciskały na szczegół, choć i to znowu nieznacznie. Podawały też mniej pogłosu i grały bliższym planem, a soprany miały nieco bardziej piskliwe, co mi się, jasna sprawa, nie spodobało. Trochę za mało je rozkładały na przestrzeń, dość cienko ciągnąc w górę, i bez melodyjnego uszlachetnienia. Ogólnie jednak japońskie nauszники także stwarzały wrażenie mocy, rozmachu i pełnej przejrzystości, przy w dodatku bardziej analogowym płynięciu, bez tych cyfrowych krostek. Tak więc w sumie na remis, jako że słabsze soprany w zamian za większą gładkość. I znów wypada napisać, że jak za całość elektroniki w granicach czterech tysięcy, to bardzo przyzwoicie i nie ma co narzekać.

### AudioQuest NightHawk

Skoczmy z jakością w górę i przy okazji w symetrię. Symetryczny kabel od FAW, który dostałem niedawno, nie wiem nawet jak się nazywa ani ile kosztuje, bo z producentem kontakt się urwał i chyba w świat szeroki on wybył, ale kabel przysłał przedtem porządny, co już zdążyłem sprawdzić ze wzmacniaczem Ragnarok. Jednak tu nie odnotowałem specjalnej poprawy względem Sennheiser HD 600, bo wprawdzie zagrało to bliżej oraz wyraźniej gładziej, a jednocześnie też ciemno, lecz dźwięk był bardziej stonowany, matowy i spokojny. Mniej echowy, pozbawiony połysku i ogólnie bardziej zwyczajny. Można to oczywiście woleć i nieźle to pasowało do plików w najwyższym gatunku, lecz przy zwykleszych odbierało niezwykłość, zwłaszcza że względem HD 600 zniknęła też perspektywa, i to bardzo wyraźnie. Stawało się trochę nudniej, bez aury niezwykłości, tworzącej spektakl pogłosu, przestrzeni i błysków światła. To było dziwne dosyć, bo jest powszechną regułą, że symetryczne podpięcie powoduje wzrost sceny, a tutaj było bez tego i żadna szersza scena. Wolałbym nawet słuchać HD 600 po niesymetrycznym kablu fabrycznym niż NightHawk po symetrycznym – i zostawało sprawdzić, jak bez symetrii zagrają.

I właśnie bez symetrii spodobały się bardziej, bo pierwszy plan się oddali a muzyka nabrała smaku. W może nie do końca realnej, lecz interesującej oprawie pogłosu, ciemniejszej, trochę nablyszczonej i nieco bardziej chropawej. Chropawej w dobry sposób, uatrakcyjnijający faktury, a nie ten schodkowo-cyfrowy, którego nie było śladu.



W zasadzie nie ma się tu do czego przyczepić...

Tak więc zostało do rozstrzygnięcia pytanie, czy kombajn Alpha od Furutecha gra lepiej poza symetrią, czy może tylko NightHawk z takim kablem mu nie dogodziły, a to rozstrzygnąć mogłem za pomocą słuchawek kolejnych, takich w jeszcze wyższym gatunku.

### **Sennheiser HD 800S**

Bo chwilowo takowe miałem, to znaczy najnowszego, flagowego Sennheisera wraz z kablem symetrycznym, który mu dokładają.

Tu pokazało się w porównaniu coś, co już dnia poprzedniego na własnym wzmacniaczu słyszałem, to znaczy że te flagowe, ostatnio poprawione Sennheisery od flagowych AudioQuest grają dźwiękiem bardziej otwartym, delikatniejszym i nieco jaśniejszym – ale tak minimalnie i w sumie też raczej ciemno. Takim troszeczkę wyższym i mniej cokolwiek zagęszczonym, a za to podróżującym swobodniej i rozchodzącym się dalej. To w zależności od wzmacniacza może różnie wyglądać, bo na Schiicie bardziej podobały mi się Sennheiser, a na własnym Twin-Head już bardziej był to remis z nieznacznym tylko wskazaniem też Sennheiserów, natomiast u Alphy remis był to zupełny. Dla pewności po HD 800 przywdziałem jeszcze HD 600 – i tak ten wzmacniacz ma, że te pierwsze, trzy razy droższe, grały wprawdzie nieco bardziej analogowo i z większą subtelnością, ale te tańsze bardziej mokro, połyskliwie i bardziej się popisując. W sumie wybrałbym HD 800, ale różnica była naprawdę mała i wzmacniacz jest niewątpliwie skrojony pod dobre granie z tańszymi słuchawkami. Bez cienia wątpliwości. Nieco bardziej jest wprawdzie z nimi męczący, ale się popisuje i dobrze mu to wychodzi. Nic też specjalnego – wydawało się po dwóch próbach – nie zyskuje po złączeniu symetrycznym, przynajmniej kiedy sygnał wchodzi od cyfrowego źródła na własny Alphy przetwornik, tak więc można sobie darować wysiłki w tym kierunku. Tak jeszcze tylko dorzucę, że te popisy z HD 600 nie były wprawdzie godne wyboru przy muzyce klasycznej, jednak w rocku bardzo dobrze się spisywały i tam ten połysk, echowość, a nawet lekko gruzełkowata faktura, dawały świetne efekty.



Gdyby tylko nie te straszne diody... Warto rozważyć!

## HiFiMAN HE-6

Dla świętego spokoju, by rozstrzygnąć definitywnie zaskakującą kwestię symetrii, użyłem jeszcze HE-6 z przejściówką na duży jack i bez niej, co z miejsca obaliło wcześniejszy pogląd o braku skuteczności symetrycznego podpięcia. W przypadku tych słuchawek za pośrednictwem symetrii grało zdecydowanie żywiej i bardziej spektakularnie. Z dobrym dawkowaniem pogłosu, bardziej wilgotnym dźwiękiem i całościowo realniej oraz energetyczniej. A mimo że dźwięk te słuchawki miały najjaśniejszy spośród słuchanych, to i tak tło pozostało im czarne, i tylko na nim wszystko jaskrawsze i bardziej wibrujące, a ogólnie wzmacniaczek okazał się rzeczywiście mocny i jego Watt z kawałkiem gonił te bardzo trudne słuchawki w dobrym, godnym słuchania stylu. Szybko grało i dynamicznie, z wyjątkowo wyraźnym rysunkiem. Może trochę bez wypełnienia i lampowego polotu, jednak na dobrym ogólnie poziomie i bez jakiegokolwiek wstydu.

Uniwersalne urządzenie do napędzania słuchawek sygnałem z komputera udało się Furutechowi całkiem nieźle. Zważywszy że lamp nie ma, a wszystko dość umiarkowanie kosztuje, zarówno umiejętności czysto techniczne czytania plików i mocnego wzmacniania, jak i te artystyczne, wyznaczające kanon wykonawczy, są w nim na dobrym poziomie. Każdego rodzaju pliki może bezproblemowo przeczytać, zachowując ich jakościowe walory, a każde z podstawowych złączeń będzie pasowało i symetria jest gratis, co także potrafiąc dodać od siebie. Nie zawsze tak się dzieje, nie u wszystkich słuchawek, ale czasami się zdarza i wówczas to sensu nabiera. Da oczywiście się lepiej, ale oczywiście za drożej, choć urządzenia od Aune, Audiolaba, Hegla, OPPO, Myteka stanowią groźną konkurencję. Jest teraz ogromny wybór takich kombajnów na biurko, spośród których tą Alphę od Furutecha wyróżnia moc, uniwersalność i przede wszystkim symetria. Bo tamte symetryczne w większości nie są i moc zwykle mniejszą oddają, a to daje przewagę Alphie, jak u tych HE-6. Poza tym jest jedną spośród wielu, jakością ani nie przewyższając, ani nie ustępując. Świetnie na pewno pasuje do Sennheiserowskich HD 600, tak jak Audiolab do Beyerdynamiców. Nie daje takiej holografii jak Aune, ani takiej elegancji brzmienia, jak droższy nieco Hegel, ale uczciwie pracuje na te swoje cztery tysiące mocą, symetrią, czytaniem wszystkich plików i świetnym dopasowaniem do słuchawek Sennheiser. Poza tym ma coś jeszcze, co czyni ją bardziej uniwersalną. Ma przedwzmacniacz gramofonowy do obu rodzajów wkładek, a gramofony znów są awangardą i jak niedawno pisałem – to inna klasa

dźwięku. Inna energia i inny przepływ, na pewno bardziej prawdziwy. Tak więc są niemałe powody, by wybrać akurat Alphę. Sprawdziłem ją z gramofonem i dobrze daje radę, tak więc faktycznie można będzie zaczerpnąć z zasobów analogu. Takiego na pierwszy etap, ale i tak lepszego.

## W punktach

### Zalety

- Wyjątkowa uniwersalność.
- Spora moc.
- Przejrzystość.
- Szczegółowość.
- Dynamika.
- Dźwięk lekko przyciemniony, z reguły efektowny.
- Dobre dawkowanie pogłosu.
- Niezła muzykalność, zwłaszcza jak na tranzystor.
- Czyta wszystkie rodzaje plików.
- Funkcja przedwzmacniacza.
- Także gramofonowego!
- Porządny słuchawkowy wzmacniacz.
- Najlepsze kości DAC od Sabre.
- Funkcjonalny pilot.
- Wszystkie podstawowe przyłącza cyfrowe i wszelkie próbkowania.
- Symetryczność. (Na tym poziomie cenowym to wyjątek.)
- I to zarówno w postaci symetrycznego gniazda słuchawkowego, jak i analogowego wejścia i wyjścia.
- Niewielkie gabaryty – coś w sam raz na biurko.
- Pozostawanie na usługach obowiązującej mody.
- Japoński projekt.
- Polski dystrybutor.
- Rozsądna cena.

### Wady i zastrzeżenia

- Straszliwe światło niebieskich diod. (Trzeba je niestety zaklejać.)
- Ogromna konkurencja w tym przedziale sprzętowym.

**Sprzęt do testu dostarczyła firma:**



## Dane techniczne:

- USB Playback Resolution: supports PCM 24~32bit/384kHz (Max.)
- USB Recording Resolution: 24bit/192kHz (Max.)
- Frequency response: 20Hz ~20KHz (+/-0.5dB)
- SN ratio (A-WTD): >96dB / Line Output , >60dB/ MC Output , >70dB/ MM Output
- Analog Output Level: 5.0 Vrms
- Line Input Level: 2 Vrms S/PDIF Input: 24bit/192KHz (Max.)
- MC/MM Input Level: MC: 0.4mV / MM : 4.0mV
- MC Input Capacitance: 1000 PF – MM Input Capacitance: 100 PF
- Line Input Impedance: MC :100 ohm / MM :47K ohm / Line : 47K ohm
- Headphone Balanced output Level (XLR 4-pin): 1% THD 1kHz (Max.)
- 400mW(12 ohm),800mW(16 ohm),1200mW(32 ohm), 2200mW (56 ohm), 700mW (300 ohm), 350mW (600 ohm)
- Headphone Unbalanced output Level (6.3mm Stereo phone jack): 1% THD 1kHz (Max.)
- 1100mW(12 ohm),1400mW(16 ohm),1000mW(32 ohm), 820mW (56 ohm), 190mW (300 ohm),
- 100mW (600 ohm)
- Power Supply AC Adaptor Rating: Erp step2 compliant, 2Wire AC Input Type,
- Class II, AC/DC Switching Adaptor output DC 15V / 0.8A / 12W
- Dimensions: 215 (W) x 180 (D) x 64 (H) mm
- Weight: 1330g Approx.
- XMOS Integrated High Speed USB 2.0 PHY giving 480Mbps data-rates and USB Audio Class 2.
- PCM 24~32bit/384kHz (Max.) sampling rates supported. ( Note-32bit will not be shown on computer)
- USB 2.0 high-speed compliance with DSD (2.8M,5.6M and 11.2M data supported), with the ability to sample 44.1, 48, 88.2, 96, 176.4, 192, 352.8 and 384 kHz sampling rates, indicated by LEDs on the front panel
- ESS ES9018K2M SABRE32 Reference Stereo DAC : Audiophile-grade (DSD /2.8M, 5.6M, 11.2M supports)
- 32bit 384kHz DAC Chip
- Analog-to-Digital Converter: The STRATOS sports a high-performance CS5340 ADC chip for high resolution recordings via analog inputs including phono, AM/FM radio, or other analog signals to PC or MAC hard drive
- (24bit/192kHz Max.)
- Ultimate high-end grade linear volume control: 2-channel electronic volume allowing the volume to be preset for each input (Phono, Line, USB).
- Three Powerful Headphone Amplifiers: STRATOS has three powerful TI TPA6120A2 headphone amplifiers: a pair handle the left and right channels of the XLR (4-pin) balanced output (non-switched), and the third powers the 6.3mm Stereo phone jack output (switched). (TI TPA6120A2 driving from 12 to 600 ohms at >120dB dynamic range)
- ASIO (Windows); Plug'n Play (MAC)
- Line , ADC and DAC OPA : TI NE 5532 OP Amp, PHONO OPA : JRC NJM2068DD OP Amp
- S/PDIF Coaxial and Optical input: If the playback sample rate cannot be set at source, the Coaxial and Optical LED will indicate (Max. 24bit/192kHz sampling rates supported)
- Optical S/PDIF output (for USB, Optical and Coaxial) 24bit/192kHz Max.
- Convenient Clip signal Toggle switch for Recording Attenuation: Adjust the recording attenuation to avoid any distortion during recording: -6dB, 0dB or +6dB (Rec/dB signal light comes on when input level exceeds circuit Gain).



- Phono Preamplifier: The STRATOS features a phono equalizer for recording your precious LPs. Switch between Moving Magnet (MM) and Moving Coil (MC) or Line input
- Dual External power supply :
- Power supply-1: 5V DC from USB bus powered USB chip only.
- Power supply-2: External AC/DC Switching Adaptor output DC 15V / 800mA / 12W

**Cena: 4300 PLN.**

**System:**

- Źródła: PC, Nottingham Horizon (gramofon).
- DAC/przedwzmacniacz/słuchawkowy wzmacniacz: Alpha ADL Stratos.
- Słuchawki: AudioQuest NightHawk, HiFiMAN HE-6, Sennheiser HD 600 & HD800S, Sony MDR-Z1000.
- Kabel USB: Tellurium Q Blue z iPurifier.